

# Marek Kwapiszewski

---

## Powieść historyczna z tezą : o "Wernyhorze" Michała Czajkowskiego

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 88/2, 3-11

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

MAREK KWAPISZEWSKI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z TEZĄ  
O „WERNYHORZE” MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO

Powieść *Wernyhora, wieszcz ukraiński* oparł Czajkowski na wydarzeniach szczególnie niepokojących świadomość historyczną romantyków. Ukazał „przeklęty” splot konfederacji barskiej i koliszczyzny – wojny o niepodległość i buntu społecznego, usiłował przedstawić oba konflikty we wzajemnym oddziaływaniu i uwarunkowaniu. Podjęta próba – zaznaczymy od razu – nie płynęła wszelako z dociekliwości historiozoficznej pisarza, nie była przejawem szerokiego spojrzenia na proces dziejowy i jego tragiczne kolizje. Wybrany jako osnowa fabuły moment historyczny, odsłaniający groźne antagonizmy polsko-ukraińskie, był nad wyraz kłopotliwy dla Czajkowskiego-ideologa. Zarazem jednak, rzecz paradoksalna, umożliwiał mu dogodne „dojście” do postaci Wernyhory, mogącego stać się idealnym wyrazicielem drogich autorowi zamysłów polityczno-społecznych.

Powieść, tworzona w pośpiechu (jeśli wierzyć późnemu wyznaniu autor-skemu – pisana w ciągu trzech miesięcy, wśród licznych zajęć ubocznych<sup>1</sup>, opublikowana w Paryżu jesienią 1837<sup>2</sup>), powstawała w okresie, gdy zapatrywania polityczne Czajkowskiego uległy dość znacznym przeobrażeniom. Niedawny członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (do TDP należał faktycznie od stycznia 1835 do lutego 1836, formalnie – do końca sierpnia tegoż roku<sup>3</sup>), następnie zaś zwolennik efemerycznej, liberalno-szlacheckiej Konfederacji Narodu Polskiego (egzystowała od lutego do sierpnia 1836<sup>4</sup>), stawał się

<sup>1</sup> Tak twierdzi Czajkowski w *Pamiętnikach* – zob. J. Chudzikowska, *Dziwne życie Sadyka Paszy. O Michałku Czajkowskim*. Warszawa 1971, s. 114.

<sup>2</sup> Na karcie tytułowej *Wernyhory* figuruje rok 1838. O tym, że powieść ukazała się na jesieni 1837, najprawdopodobniej w październiku, świadczy anons informacyjny w „Wiadomościach Krajowych i Emigracyjnych” (1837, nr 31, z 3 XI) oraz nota recenzyjna pomieszczona w „Kronice Emigracji Polskiej” (1837, arkusz 24, z 8 XI).

<sup>3</sup> Akces do TDP (sekcja w Fontainebleau) zgłosił między 25 XII 1834 a 23 I 1835. Należał do sekcji Batignolles w Paryżu (1835) i Poitiers (1836). W lutym 1836 wystąpił, będąc zwolennikiem połączenia Towarzystwa z Konfederacją Narodu Polskiego. Skreślony z listy członków TDP 29 VIII 1836. Zob. M. Tyrowicz, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie. 1832–1863. Przywódcy i kadry członkowskie. Przewodnik biobibliograficzny*. Warszawa 1964, s. 103. Zob. też Chudzikowska, *op. cit.*, s. 97, 106.

<sup>4</sup> Zob. L. Rac, *Konfederacja Narodu Polskiego. Z dziejów Wielkiej Emigracji*. Cz. 2. „Przegląd Historyczny” 1936, s. 115, 144, 153–154. Zob. też Z. Szweykowski, *Wstęp do wydania powieści „Wernyhora” Michała Czajkowskiego*. „Archiwum Literackie” t. 15 (1972), s. 395–396.

coraz bardziej gorliwym zwolennikiem obozu Czartoryskiego (pierwsze osobiste kontakty z księciem Adamem nawiązał prawdopodobnie na przełomie maja i czerwca 1837<sup>5</sup>). *Wernyhora* miał w tej nowej sytuacji pełnić doraźne funkcje agitacyjne. Autor – wolno sądzić – pragnął za jego pośrednictwem wprowadzić „sprawę ukraińską” w krąg bieżących zainteresowań politycznych stronnictwa<sup>6</sup>. Operował argumentacją nader dogodną dla czartoryszczyków: powieść przynosiła bliską historiografii i publicystyce obozu (K. Sienkiewicz, K. B. Hoffman, J. Woronicz) konkretyzację idei monarchicznych, znajdujących dobrą pożywkę w tradycjach kozackich. Miała przedstawić emigracyjnemu odbiorcy pouczającą analizę błędów przodków, rozważyć wraz z nim przyczyny upadku niepodległości narodowej i służyć mu jako „wielka nauka na przyszłość”. Obdarzenie *Wernyhory* misją popularyzowania bliskich pisarzowi przeświadczeń ideowych, które klarowniej i dobitniej można by sformułować np. w artykule publicystycznym, świadczy o tym, że Czajkowski właśnie językowi powieściowemu przypisywał szczególną skuteczność społeczną, mniej interesując się nim jako odrębnym zjawiskiem estetycznym<sup>7</sup>.

Analizując zastosowaną w powieści taktykę ideologiczną skupimy uwagę na trzech zasadniczych wątkach tematyczno-problemowych, obnażających najwyraźniej jej istotę: zatrzymamy się przy koliszczyźnie, konfederacji barskiej i postaci Wernyhory.

Wizję kozacko-chłopskiego buntu kształtował Czajkowski na kanwie ustnej tradycji, krążącej ówczesnie między ludem i szlachtą Ukrainy, opierał się też na rękopiśmiennych relacjach uczestników rzezi humańskiej. Inspiracji literackich dostarczył mu *Zamek kaniowski* Goszczyńskiego, przynoszący oryginalny wzorzec poetyckiej opowieści o koliszczyźnie. Jak zaznaczyliśmy, wydarzenia roku 1768 niosły ze sobą problematykę dla autora *Wernyhory* szczególnie drażliwą i ambarasującą. Konfuzja pisarza znalazła odbicie głównie w koncepcji narratora i w modelowaniu ujęć narracyjnych. W przeważających partiach powieści występuje narrator dysponujący perspektywą auktorialnej wszechwiedzy. Zachowuje on konsekwentnie manifestowany dystans historyczny wobec świata przedstawionego, szczerze inkrustując warstwę narracyjną mentorskimi sentencjami. We fragmentach bezpośrednio dotyczących chłopskiej rewolty pozycja i *modus procedendi* narratora ulegają poważnym komplikacjom: opowiadacz staje się człowiekiem wewnątrznie rozłamanym, rozdwojonym politycznie. Raz przemawia jak przezorny kozakofil-„statysta”, innym razem znowu – jak szlachcic przekazujący relację o buncie pospólstwa. Nacisk autorskich ambicji propagandowych sprawił, że te dwa nie dające się połączyć wcielenia ulegają często krańcowym wyostrzeniom. Kozacki polityk przekształca się jednoznacznie w doktrynera, w płaskiego głosiciela zgody, szlachecki relator przyjmuje zaś punkt widzenia pamiętnikarza, który zagalopował się w nienawistnym zaciętrzewieniu, człowieka, którego „ojca piłą rżnęli”.

<sup>5</sup> Zob. Chudzikowska, *op. cit.*, s. 135–136. Zob. też Z. Wójcicka, *Paryski okres działalności i twórczości Michała Czajkowskiego*. Warszawa–Poznań 1986, s. 23–24.

<sup>6</sup> Na temat miejsca tzw. sprawy ukraińskiej w programie politycznym Czartoryskiego do lat czterdziestych XIX w. zob. M. Handelsman, *Ukraińska polityka ks. Adama Czartoryskiego przed wojną krymską*. Warszawa 1937, s. 98–99.

<sup>7</sup> Jest to podstawowa cecha tzw. powieści z tezą. Zob. M. Głowiński, *Powieść młodopolska. Studium z poetyki historycznej*. Wrocław 1969, s. 47–48.

Nader znamieny jest już rozdział 1 powieści, w którego centralnej części przedstawiona została upozorowana narada poprzedzająca wybuch koliszczyzny. Zarysowuje się tu najogólniej tenor ideowy *Wernyhory*: w obliczu grożącego ze strony Rosji niebezpieczeństwa konieczne jest podtrzymanie przymierza lacko-kozackiego. Potem przyjdzie czas na wzajemne „braterskie porachunki”, skądinąd uzasadnione. Przypisy do tekstu wyjaśniają podstawy odnarratorskiej aprobaty dla słuszności przyczyn niezadowolenia społecznego, a także rzucają światło na pozornie zaskakujący mechanizm selekcji ukraińskich tradycji wolnościowych. Działalność Pawluka i Nalewajki to – zdaniem Czajkowskiego – ostra, ale niezbędna terapia na zbyt już daleko posunięte „nadużycia szlachty polskiej” (1, 301, przypis)<sup>8</sup>. Czymś z gruntu odmiennym były „chytre”, godne bezwzględnej potępienia, moskiewskie alianse Chmielnickiego, określanego w powieści jako „zdradny Bohdan”, „niewiara”, „obłudnik” (2, 161).

Społeczne i religijne aspekty hajdamaczyzny, tak istotne z historycznego punktu widzenia, odgrywają jednakże rolę akcydentalną w świecie powieściowym. „Ucisk ludu Ukrainy” i „znieważone cerkwie” to najczęściej tylko demagogiczne hasła, pozwalające duchowieństwu prawosławnemu „chytze” (a więc tak jak Chmielnicki) tumanić nieświadome, spojone trunkiem chłopstwo. Bunt wywołały perfidne intrygi rosyjskie, mające na celu storpedowanie konfederacji barskiej. Głównymi inspiratorami rzezi są popi, wśród których celuje „błahoczynny” czehryński Bazyli – „Judasza” wspierany hojnie przez Katarzynę II i Stanisława Augusta, „agenta moskiewskiego na tronie polskim” (1, 300, przypis).

W tej optyce sprawa koliszczyzny musi być dla narratora odautorskiego „obmierza”. Hajdamacy to „morderce”, „rozhukane chłopstwo” porównywane wielokrotnie do rozjuszzonej psiej sfory, „czereda opętańców”, „pijana mordem czereda”, „łotrostwo”, „czereda diabłów”, „opętani zbrodniarze”, „przestępcy”. Narrator coraz to wpada w gniewny ton pamiętnikarza szlacheckiego, gdy z oburzeniem peroruje, że „chłopi poza miastem gromadnie się kupią; [...] w ich oczach ponura niecierpliwość, na ich twarzach żądza zbrodni, w ich sercach obłęd zakamieniały występku” (1, 76), że „chłopstwo łotrowało i wyuzdanie puszczało się na niesłychane bezprawia” (1, 243), lub gdy bez zajknięcia informuje o „sumiennej i świętej” pacyfikacji prowadzonej przez regimentarza Stempkowskiego (2, 190–191).

Lud jest „dziki i ciemny”, lecz wewnętrznie prawy i w gruncie rzeczy niewinny. Świadczy o tym dowodnie scena w Szynderówce, gdzie chłopki ukraińskie – wznosząc oskarżycielskie okrzyki przeciw pańskiej tyranii – pastwią się w sadystycznym zacierzwieniu nad trupami Lachów i Żydów. Wystarczy krótka interwencja Wernyhory, oburzonego tym „sprośnym okrucieństwem”, by czar opętania prysnął, a mieszkańcy wioski odsłoniли swą prawdziwą naturę, by pokornie uronili „łzy żalu”, otworzyli „serca skrusze” i na zawsze odrzucili „święcone noże”. W momencie pojawienia się Wernyhory narrator, dotąd z nienawistnym obrzydzeniem relacjonujący ten epizod, niczym kameleon prze-

---

<sup>8</sup> W ten sposób odsyłam do pierwodruku: M. Czajkowski, *Wernyhora, wieszcz ukraiński. Powieść historyczna z roku 1768*. T. 1–2. Paryż 1838. Pierwsza liczba w nawiasie wskazuje tom, liczby następne – stronicę.

dzierzga się w pojednawczego kaznodzieję, czyniącego przy okazji znamienne uogólnienia na temat „właściwej” istoty koliszczyzny.

W powieści ugruntowane jest przekonanie, iż „panowie gniją biednych chłopków” (1, 63–64). Wszelako tzw. krzywdę ludu interpretuje Czajkowski wyłącznie w kategoriach umiarkowanej moralistyki: źródłem cierpień jest przekroczenie norm etycznych przez złych panów – chciwych, pysznych, niemiłosiernych, despotycznych, kierujących się egoizmem. Zdecydowane potępienie tych „brzydkich przywar”, zastępujące właściwą krytykę społeczną, idzie w parze z traktowanymi postulatycznie hasłami „braterskiej” miłości i szacunku dla „ludzkich” wartości chłopów. „Bądźmy sprawiedliwymi, a i oni nas kochać i szanować będą” (1, 64) – rezonuje głosem autora „pan dobry”, komornik Drożewski.

Tendencyjne ukierunkowanie sposobu widzenia hajdamaczyzny szło jednocześnie w parze z manifestowaną *explicite* w przypisach ambicją obiektywnego przekazania „historycznej prawdy” o wydarzeniach z roku 1768. Stąd tak liczne w *Wernyhorze* krwawe epizody rzezi i kaźni rezunów. Wymieńmy chociażby tylko najważniejsze: sekwencje w karczmie pod Korsuniem, zrelacjonowana przez Horpynę masakra w Łysiance, opis rzezi humanńskiej, wreszcie scena tortur i śmierci Gonty.

Konstruując postacie ludowych przywódców buntu nie dbał Czajkowski o ich pogłębioną indywidualizację: szkicował główne warianty ideologiczne hajdamackich zachowań. Najbardziej jednoznacznie został potraktowany Żeleźniak. Ten „dziki”, „chciwy mordów”, zażarcie nienawidzący szlachty watażka jest w swoim działaniu otwarty i prostoliniijny, a przy tym – bezinteresowny. Inaczej Gonta. To „człowiek złej wiary, chytry i ambitny” (1, 312, przypis). Łasy na tytuły, odznaczenia i urzędy, wodzony na pokuszenie przez „błahocznego”, dopuszcza się ostatecznie zdrady. Na ukształtowaniu epizodycznej figury Szwaczki, nie mającego wiele wspólnego z bohaterem legendy ludowej, zaważyły dydaktyczne ambicje autora. Powieściowy Szwaczka bowiem, do czasu zajadły rezun, po klęsce buntu staje się „upamiętanym Polakiem”.

Hajdamakom przeciwstawił Czajkowski na prawach najjaskrawszej opozycji świat Zaporozża, wyobrażony jako ostoja „polskości” Kozaczyzny i – zarazem – Ukrainy. Chłoptwo jest bezwolną masą w rękach przekupnych podżegaczy, Kozacy zaporoscy – to świadomi ideologicznie członkowie państwowej wspólnoty. Czajkowski, jak zresztą wielu romantyków polskich, operował koncepcją trójnarodowej Rzeczypospolitej (Korona, Litwa, Ruś) i w tych też kategoriach widział odrodzoną Polskę. Ukrainę traktował zawsze jako organiczną część spójnej całości. Pojęcia „Polak” używał w dwojakim sensie: etnicznym i państwowym. W tym drugim, częściej przez pisarza stosowanym znaczeniu, „Polakiem” był nie tylko Lach, ale w równej mierze Rusin czy Litwin. „Polskość” to dla Czajkowskiego kategoria nadrzędna, oznaczająca przede wszystkim wspólnotę tradycji państwowej oraz zespół wartości najściślej z ową wspólnotą związanych, takich jak wolność polityczna i autonomia moralna, poszanowanie wiary chrześcijańskiej czy nienawiść do „niemieckości” i „moskiewskości” jako synonimów despotyzmu. Przeświadczony o absolutnej i wielokrotnie udowodnionej „polskości” Zaporozża, jako emigracyjny polityk główne swe nadzieje lokował w antyrosyjskim sojuszu zbrojnym szlachty i Kozaków. „Dzieci jednej matki” – postulował – winny zapomnieć

o „krwawej przeszłości” i zjednoczyć swe siły, by zrzucić „wspólne jarzmo” (1, 302, przypis).

Argumentację tej programowej tezy przeprowadzał na różne sposoby. W świecie powieściowym idealnym wcieleniem kozackich cnót uczynił Nekrasę – atamana serykowskiego kurenia i wychowanka Wernyhory. Ten „siry orzeł stepu” dokumentuje nieustannie słowem i czynem swój wprost fanatycznie żarliwy patriotyzm, a narrator dba o to, by jego postawę wyposażyć w walor budującej reprezentatywności. W wieloetnicznej wspólnocie państwowej powierzał bowiem pisarz kozackim rycerzom rolę doniosłą. Uważał ich za pełnoprawnych partnerów szlachty lackiej i ukraińskiej szlachty Polski, tak w życiu prywatnym jak publicznym – Kozak Czajkowskiego może bez obaw ubiegać się o rękę szlachcianki, może też reprezentować Rzeczpospolitą posłując do obcych monarchów. Czajkowski dostrzegał bowiem w Kozakach wartość niezwykle cenną i twórczą: siłę zdolną dźwignąć moralnie i politycznie naród polski.

Harmonii ideowej w obrazie Zaporozża nie burzy nawet fakt, iż Żeleźniak wraz z rogowskim kureniem wsparł chłopską rebelię, a Kałnyszewski, ataman koszowy Siczy, wchodził w tajemne konszachty z Moskwą. Podwładni Żeleźniaka zostali wszak podstępnie podjudzeni przez wroga, a naczelny wódz Kozaczyzny... ma po prostu słabą głowę.

Czymże jest więc ostatecznie koliszczyzna? Bratobójcza masakra to groźne i pouczające *memento* dla współczesnych. Jak bowiem wyklada rzecz Wernyhora, „Bóg zesłał nieszczęście na Polskę, aby jej dzieci nawrócić na drogę prawdy, otworzyć im oczy” (1, 174).

Konfederację barską rozumiał Czajkowski w duchu znamiennej dla romantyzmu sakralizacji barszczyzny: jako słuszny polityczny opór przeciw obcej przemocy, jako „zbawienie Polski”. Obóz i działania konfederatów zarysowane są jednak migawkowo, i to w dalekim tle powieści; autor szkicuje głównie środowisko sprzyjającej barzanom ukraińskiej szlachty Polski i wiernych Rzeczypospolitej Kozaków. Ale bo też sprawa konfederacji jako wyrazistego elementu świata powieściowego nie zaprzętała zbyt wiele uwagi pisarza. Przede wszystkim dostarczyła okazji narratorowi i jego rezonerom, surowym sędziom przeszłości, do wygłoszenia „rozrachunkowych” oskarżeń.

Pytajmy zatem, gdzie wedle Czajkowskiego leży „prawdziwa przyczyna naszego upadku”? Lwią część winy przypisuje autor zniechęconemu Stanisławowi Augustowi. W powieści mówi się o nim wyłącznie w tonacji pamfletu politycznego, wzbogacając wydatnie katalog inwektyw miotanych przez romantyków na ostatniego króla Rzeczypospolitej. „Nie mamy głowy, nie mamy jedności” – oświadcza Wernyhora. Polsce potrzebny jest władca na miarę Batorego, mąż „silnej woli, śmiałego serca a żelaznej ręki – wtenczas tylko będziemy narodem” (2, 281).

Najcięższe *odium* spada jednakowoż na magnaterię. Zaslepiona prywatą, wyniosła wobec braci szlachty, serwilistyczna wobec wroga, scudzoziemczafa i skarłała moralnie, zaprzepaściła wspaniałą tradycję wielkich antenatów. Jedyne szlachta – „dusza polskiego rodu” – podejmuje nieugiętą walkę o niepodległy byt Polski, demonstrując takie cnoty, jak dzielność, bitność, rycerskość, poszanowanie godności swego stanu. Konfederaci popełnili wszakże brzemienne w skutki błęd: nie docenili roli ludu jako obrońcy wolności. Ze zrozumienia

istoty tego błędu płynąć ma właśnie jedna z „wielkich nauk na przyszłość”. Nie ulega wątpliwości, że powściągliwa krytyka konfederackich uprzedzeń w kwestiach społecznych dokonywana jest w powieści w oparciu o konkluzje wysnute z analizy doświadczeń listopadowych.

*Wernyhora* inicjował długotrwałą karierę literacką „wieszczą ukraińskiego” (wcześniejsze próby Goszczyńskiego przypadły w rękopisach<sup>9</sup>). Koncepcja tytułowej postaci powieści, wbrew autorskim deklaracjom podkreślającym rzekomą zgodność z „prawdą podania” (1, 308, przypis), jest pod wieloma względami różna tak od tradycyjnych wersji legendy, jak też od nieco późniejszych poetyckich wizji Siemieńskiego i Słowackiego – wizji przynoszących najciekawsze artystycznie kreacje ukraińskiego profety.

Głównym celem działań Wernyhory u Czajkowskiego jest załagodzenie „braterskich” zatargów i obrona niepodległości Polski w wojnie z Rosją. Koronnym atutem jego powieściowej egzystencji – wiarygodna ranga proroka szczęśliwej przyszłości narodu. Konstruuje wzorzec osobowy „wieszczą ukraińskiego”, pisarz dokonał znaczących przekształceń w jego biografii utrwalonej przez legendę szlachecką (m.in. pominął występujący we wszystkich starszych przekazach tradycyjny motyw zabójstwa matki i brata)<sup>10</sup>. Wernyhora to przede wszystkim doświadczony polityk, którego rozwaga, dalekowzroczność i przenikliwość pozwalają bezbłędnie ocenić ówczesną sytuację Polski i zadecydować o kierunku natychmiastowego działania. Jego wystąpienia i sądy, obdarzone sankcją autorską, mają w powieści moc bezwzględnie obowiązującą. Jako „niemal konsyliarz konfederacji”<sup>11</sup>, z której ideą czuje się najgłębiej

<sup>9</sup> Zob. S. Pigoń, *Wątek Wernyhory w twórczości S. Goszczyńskiego*. W: *Na wyżynach romantyzmu. Studia historycznoliterackie*. Kraków 1936.

<sup>10</sup> Bibliografia prac poświęconych Wernyhorze i jego prorocostwu jest wcale obszerna. O problemie historyczności postaci i chronologii tzw. przepowiedni Wernyhory zob. m.in.: T. Kostruba, *Wernyhora, ukraińska legenda*. „Istorycznyj kalendar-almanach »Czerwonoi Kałyny« na 1933 rik”. – W. Klinger, *Wernyhora i jego prorocostwa w świetle krytyki historycznej*. „Przegląd Współczesny” 1934, t. 4. – P. A. Kostruba, *Wernyhora. Zarys historii legendy*. „Pamiętnik Literacki” 1935, z. 3/4. – W. Klinger, *Jeszcze o czasie powstania przepowiedni Wernyhory*. „Przegląd Współczesny” 1938, t. 1. – H. Mościcki, *W sprawie prorocostw Wernyhory*. „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” XXXIII/XLVIII (1940–1945). – S. Pigoń, „Przepowiednia Wernyhory”. W: *Wśród twórców*. Kraków 1947. – J. Saloni, *Najstarszy tekst przepowiedni Wernyhory*. „Sprawozdania Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 1959, z. 2. – W. Klinger, *Polskie przepowiednie Wernyhory i czas ich powstania*. „Pamiętnik Literacki” 1960, z. 1. – S. Pigoń: *Jeszcze o tzw. przepowiedni Wernyhory*. Jw., z. 4; *Przepowiednie Wernyhory*. „Ruch Literacki” 1960, z. 1/2.

O ujęciu postaci Wernyhory w literaturze polskiej zob.: S. Pigoń, *Seweryna Goszczyńskiego nieznaną powieść poetycka o Wernyhorze*. „Przegląd Współczesny” 1925, t. 13. (Przedruk – z pominięciem części materiałowej, tj. notat Goszczyńskiego – ukazał się pt. *Wątek Wernyhory w twórczości S. Goszczyńskiego*, zob. przypis 9). – J. M. Kasjan, *Wernyhora. Zarys dziejów postaci w literaturze polskiej*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Nauki Humanistyczno-Społeczne” z. 6 (1962), Filologia polska, III. – F. Ziejka, *Literacka legenda o Wernyhorze*. „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej PAN – Oddział w Krakowie” XIII (1975). (Przedruk pt. *Upiór grobów*. W: *W kręgu mitów polskich*. Kraków 1977). – M. Janion, M. Żmigrodzka, *Legenda Wernyhory*. W: *Romantyzm i historia*. Warszawa 1978. – S. Makowski, *Wernyhora Słowackiego*. W: *Tęcze i świerzopy*. Słowacki, Beniowski, Mickiewicz. Wrocław 1984. – J. M. Kasjan, *Apostoł pojednania – rzecz o Wernyhorze*. W: *Siostrzane muzy*. Studia o literaturze ustnej i pisanej. Łódź 1986. – S. Makowski, *Wernyhora. Przepowiednie i legenda*. Warszawa 1995. – W. Stabryła, *Wernyhora w literaturze polskiej*. Kraków 1996. – B. Zakrzewski, *Dwaj wieszce: Mickiewicz i Wernyhora*. Wrocław 1996.

<sup>11</sup> Formuła M. Żmigrodzkiej zawarta w pracy: M. Janion, M. Żmigrodzka, *Tradycja barska w dobie romantyzmu*. W zbiorze: *Przemiany tradycji barskiej*. Studia. Kraków 1972, s. 146.

związany, podejmuje zabiegi o pozyskanie pomocy Francji, Siczy Zaporoskiej oraz chana krymskiego. Zaznaczmy, że dyplomatyczne przedsięwzięcia Wernyhory są wyraźnie sterowane przez autora – polityka emigracyjnego, patrzącego na dzieje Polski z perspektywy rozbiorów i krytycznie oceniającego „niefrasobliwe złudy” ojców. Nie wchodząc w szczegółowe dociekania historyczne, zauważmy tylko, że autentyczny XVIII-wieczny „statysta” powinien skłonić się także ku Prusom i Austrii, winien żywić nadzieje na życzliwość Fryderyka II i upatrywać sojusznika w monarchii habsburskiej – potencjalnym adwersarzu Rosji, kokietującym przeciw konfederatów „jawnym niemal poparciem”<sup>12</sup>. Fakt, iż Wernyhora bierze pod uwagę w swych rachubach właśnie Francję, Kozaczyznę zaporoską, tatarski Krym i Turcję, jest wyrazistą dyrektywą polityczną autora powieści dla jej odbiorców (koncepcję przymierza polsko-kozacko-tatarsko-tureckiego lansował już w *Mogile* i w *Wyprawie na Carogród* z tomu *Powieści kozackie*). Wybór sojuszników poręczony jest wszak autorytetem proroka, który wie niezawodnie, na kogo można liczyć także i w przyszłym starciu z Rosją.

Wernyhora występuje jako natchniony profeta parokrotnie. Najważniejsze jest oczywiście prorocтво końcowe, wygłoszone tuż przed śmiercią. Ono to zapewniło powieści olbrzymią poczytność, jakiej zażywała długie lata. Finałowa wieszczba jest literacką parafrazą tzw. przepowiedni Wernyhory, Czajkowski bowiem zadanie swe pojmował nie jako mechaniczne skopiowanie ogólnie znanego „na całe Ukrainie” tekstu prorockiego, ale jako jego transpozycję, podporządkowaną określonej koncepcji politycznej.

Powieściowy Wernyhora wyraźnie podkreśla, że wyzwolicielski zryw powstańczy obejmie Polskę trójnarodową. Do serii wielkich bitew zwycięskich dołącza bój u Siedmiu Mogił oraz ostateczny triumf w bitwie między Rzeszczowem a Jańczą. W stosunku do tzw. warszawskiej wersji przepowiedni uderza wykluczenie motywu przyszłego „braterstwa” Polaków i Moskali (sprzecznego z ówczesnym programem politycznym autora) oraz pominięcie punktu 10, mówiącego o szczęściu Małorosji (oczywistym w kontekście ideowym powieści). W „przepowiedni” Czajkowskiego pojawił się też motyw nie występujący w żadnej wersji drukowanej, zawarty natomiast w „przepowiedniach Wernyhory” krążących wśród społeczeństwa polskiego podczas pierwszej i drugiej wojny światowej: oznaką rychłego wyzwolenia Polski ma być napojenie przez Turków koni w Horyniu. Być może odżyły tu nie znane nam dzisiaj źródła, ale równie prawdopodobne, że motyw ten zaczerpnięto wprost od Czajkowskiego. „Przepowiednia” z *Wernyhory* zaczęła bowiem bardzo szybko podlegać kolejnym parafrazom, wiodąc żywot samoistny, niezależny od powieści.

Rola proroka nie harmonizuje z realistycznym zakrojem postaci, jest elementem niekoherentnym w konstrukcji bohatera. Wernyhora, usytuowany w wymiernej, codziennej perspektywie ludzkiej, prawiący przy lada okazji rezonerskie, publicystyczne perory, został odarty z tajemniczej niezwykłości i skutecznie pozbawiony proroczego dostojeństwa, cech tak znamienych dla romantycznych kreacji ludowego profety w twórczości Siemieńskiego czy – zwłaszcza – Słowackiego. Czajkowski nie potrafił wydobyć literackich efektów z dziwnego, cudownego statusu widuna sprzymierzonego z zaświatami. W powieści

<sup>12</sup> Zob. J. Michalski, *Schylek konfederacji barskiej*. Wrocław 1970, s. 13.



rysowała się zresztą jedyna, nie wyzyskana konsekwentnie przez autora, możliwość umotywowania kolizji ról: ukazania Wernyhory jako człowieka „zwykłego”, na którego nieoczekiwanie spada nadprzyrodzona mądrość, człowieka stającego się medium dla objawień, dysponującego wiedzą cząstkową i niepewną, szczególnie w odniesieniu do spraw *stricte* ziemskich i prywatnych. Na ogół jednak Wernyhora rości sobie prawo do nieomylnego orzekania także o przyszłych losach postaci powieściowych.

Uderzające, że Czajkowski pisząc swą *Powieść historyczną z roku 1768* w nikłym tylko stopniu podjął inspirację płynące z twórczości Waltera Scotta. Stało się tak dlatego, iż w świadomości „kozako-powieściarza” skrytalizowała się różna od Scottowskiej koncepcja historii. Proces dziejowy nie był dla niego wynikiem gry obiektywnych sił społecznych. Historię pojmował na sposób bliski romantykom: jako starcie idei polskości z ideą Rosji. Polskość utożsamiał z wolnością polityczną i równością obywatelską, do konstytutywnych cnót osobowych Polaka zaliczał rycerskość, braterskie uczucia wobec innych, szlachetną otwartość. Rosyjskość była dlań synonimem carskiego despotyzmu i nikczemnej podłości „niewolniczych synów dzikiej Moskwy”. W tym systemie myślenia o historii decydujące znaczenie miała postawa moralna oraz wewnętrzne przekonania jednostek i zbiorowości. O wyniku gry historycznej rozstrzyga bowiem ugruntowana świadomość, dobra wola, wybór etyczny – bądź też właśnie nieświadomość, błąd, zaślepienie. Koncepcja koliszczyzny jako zbrodni ludu zwiedzonego przez intrygę – przy całej powierzchowności diagnozy procesu historycznego, przy całej tendencyjności widzenia problematyki chłopsko-szlacheckiej – znajduje podstawę w historiozofii romantycznej, w idei starcia historii Boskiej i szatańskiej, wolności i niewoli.

Rozkład sił w zmaganiach obu obozów – polskiego i rosyjskiego – nie jest wszak we wszystkich szczegółach określony przez ideowo-moralną kwalifikację państw i nacji europejskich, tak jak dzieje się to np. w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (narody „bałwochwalcze” i „wierzące”). W *Wernyhorze* – jak wolno przypuszczać – przejrzystość obrazu została w pewnym stopniu zamacona przez nacisk koncepcji politycznych stronnictwa Czartoryskiego. Piszemy: w pewnym stopniu, gdyż sprawa nie jest tak jednoznaczna. Profrancuską orientację *Wieszczka ukraińskiego* tłumaczyć można rzeczywistym układem historycznym w czasie konfederacji barskiej, sympatie dla świata turecko-tatarskiego wystąpiły zaś w twórczości pisarza wcześniej, jeszcze przed związaniem się z księciem Adamem.

Kolizję między konfiguracją sił w ówczesnej dyplomacji europejskiej a miejscem narodu czy rządu w romantycznym podziale na stronników i wrogów wolności usiłuje Czajkowski przezwyciężyć wprowadzając kategorię „miłości dla Polski”. Kochają więc namiętnie Rzeczpospolitą Tatarzy, jej niezawodni i wierni przyjaciele. Chyba tylko aprobata dla taktyki politycznej Czartoryskiego tłumaczy wyznaczenie Anglii roli obrońcy polskości. Ten „przeklęty naród kupiecki”, według Czajkowskiego żydowski z ducha („u nich pieniądz Bogiem, a interes sumieniem”, 1, 208), może być w przyszłości użyteczny jako „faktor”.

Kompromisy między romantyczną historiozofią wolności a dyplomatyczną strategią obozu Czartoryskiego, dalej – kompromisy między tradycjonalizmem sarmackiej ksenofobii Czajkowskiego a doraźną kalkulacją polityczną mają znaczny wpływ na ukształtowanie struktury powieściowej *Wernyhory*.

Charakter wątku historycznego uwarunkowany jest bowiem nie tylko koncepcją intrygi, ale i przyznaniem sporego miejsca dyplomacji barskiej, wbrew stereotypom szlacheckiego „tnę potnę” i rycersko-kozackiej „hulaszczości”. Stąd też rozkład pierwszoplanowych ról w obozie „barsko-zaporoskim” (Wernyhora – „statysta” knujący przemyślnie fortele, Nekrasa – wojownik zafrasowany koniecznością „lisich wybiegów”), stąd też niekonsekwencje w moralnej ocenie wartości otwartej walki rycerskiej i torpedowania machinacji moskiewskich przy pomocy intryg dyplomatycznych. Duże znaczenie dla formowania wątków fabularnych ma – podyktowana oceną koliszczyzny jako bratobójczej rzezi – zasada niewikłania głównych bohaterów pozytywnych, Wernyhory i Nekrasy, w bezpośrednie starcia z hajdamakami (jedynie sensowna i konieczna jest bowiem tylko i tylko wojna z Rosją).

Zasadnicze konsekwencje dla niejednorodności struktury powieści płyną z faktu, że Czajkowski próbował w *Wernyhorze* zsyntetyzować dwie biegunowo odmienne formuły prozy fabularnej. Brak wyraźnie skryształizowanej świadomości artystycznej sprawił, iż występująca w powieści polaryzacja między dwoma modelami narracyjnymi uzależniona jest przede wszystkim od podejmowanej tematyki, która podsuwała pisarzowi określony styl wypowiedzi. W partiach dotyczących społeczności szlacheckiej posłużył się zorientowaną na realizm narracją obyczajową, żywiącą się często stylem kontuszowej gawędy. Trzeba zaznaczyć, że nacisk ambicji propagandowych przytłumił w sporym stopniu to wszystko, co mogłoby frapować publiczność literacką nie tylko jego czasów: wiarygodną wyrazistość i kulturową osobliwość środowiska kresowego. W partiach przedstawiających świat hajdamacki wprowadzał natomiast w obręb prozy techniki narracyjne powieści poetyckiej. O „trudnej i strasznej” sprawie koliszczyzny opowiada narrator, który zachowuje istic proteuszową zmienność postaw i dystansów wobec przedstawionego świata, ukazując wypadki metodą dramatycznych, ekspresywnych rozbłysków. Poetyzacja stylu, często zrytmizowanego, staje się istotnym współczynnikiem nastroju grozy. W kształtowaniu pejzażu, ujętego z reguły emocjonalnie, uczestniczy opis o narzuconej strukturze opowiadania. Jednakże w powieściowym *universum* ukraińskim nie ukształtowały się nadrzędne normy języka narratora, które mogłyby świadczyć o wykrystalizowaniu się jakiegś syntetycznej i samoistnej wizji świata kreowanego.

Zmierzamy do końca rozważań. Tendencyjność zniszczyła w *Wernyhorze* szanse powieści historycznej, a wąłość talentu i kultury literackiej uniemożliwiła Czajkowskiemu istotne nowatorstwo nawet w tak ograniczonym zakresie, jak próba znalezienia prozatorskiej formuły dla ukrainizmu romantycznego. *Wernyhora* był jednak ważnym punktem startowym w dorobku „kozackiego romansisty”, stanowił też istotny element w procesie „wyrabiania się” form prozatorskich. Pod niejednym względem zbliżony do kształtującej się wówczas realistycznej powieści obyczajowej o tematyce historycznej, prznosił zarazem w obręb gatunku stosunkowo wiele tak z ideologii, jak i z poetyki romantyzmu. Generalnie rzecz ujmując należy stwierdzić, że Czajkowski stworzył tu niejako prototyp „powieści ukraińskiej”, opartej na autopsji, autentycznym materiale wspomnieniowym, charakterystycznych realiach. Ukształtował wzorce postaciowe i sytuacyjne uwznioślone później przez wielką poezję romantyzmu (Słowacki) i w znacznie większym, niż się sądzi, stopniu przejęte przez powieść Sienkiewiczowską.